

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O.** w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębinki, ulica Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Franciszek Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Bernard Goławski. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Do jedności chrześcijańskiej. — Angielski Kościół Narodowy. — Kamień na drodze. — Wroga agentura. — Cudowne losy cudownego obrazu. — Korespondencje: Tarnogóra. Dąbrowka pow. Nisko. Żyrardów. Grudziądz. Jedyna rada. — Z sikawką na słońce. — Bunt klerykatów nie udał się. — Zgrzyty. — Dla powodźian. — Odpowiedzi.*

Do jedności chrześcijańskiej.

Zjazd kościołów chrześcijańskich, odbyty w Lozannie, w Szwajcarji w dniach 3—21 sierpnia, przyjął jako owoc swych obrad szereg uchwał które podaje pod rozagę odnośnym Kościołom.

We wstępnem słowie zjazd zaznacza, że pod kierownictwem Ducha św. zebrało się z całego świata szereg zrzeszeń chrześcijańskich, ażeby zastanowić się, w czym się wszyscy zgadzają a w czym różnią między sobą i by poddać pewne myśli, które w przyszłości sprowadzą pełniejsze porozumienie i zjednoczenie się Kościołów. Przyjęte uchwały brzmią:

I. Wezwanie do jedności.

Bóg chce jedności. Obecność nasza na tej konferencji świadczy, że pragniemy poddać naszą wolę Jego woli. Jakkolwiekbyśmy usprawiedliwiali początki rozłamu w chrześcijaństwie, dziś żałujemy, że ten rozłam trwa i odtąd musimy pracować w pokucie i z wiarą nad odbudowaniem rozwalonych murów tej jedności.

Duch Boży był wśród nas. On nas tu zawezwał. Obecność Jego objawiała się w naszych nabożeństwach, naszych obradach i w naszym wzajemnem obcowaniu. Dał On nam poznać się nawzajem. On rozszerzył nasze poglądy, obudził nasz rozum, ożywił naszą nadzieję. Odważyliśmy się na rzecz wielką, a Bóg tej odwadze pobłogosławił.

Przeszło połowa świata czeka na Ewangelię. Ale rzesze ludzkie odwracają się w smutku od Kościoła, zniechęcone jego bezwładem. W krajach misyjnych z niechęcią patrzą się na rozdział w Zachodnim Kościele i sami usiłują dojść do zjednoczenia. Nie możemy pozwolić, by nasze duchowe

dzieci nas wyprzedziły. Musimy się zabrać gorliwie do tej pracy, którą w początkach samych już hojnie Bóg pobłogosławił. Cały Kościół będzie w stanie zrobić to, czego część żadna nie osiągnie.

II. Posłannictwo Kościoła — Ewangelja.

1. Posłannictwem Kościoła dla świata jest i musi na zawsze pozostać Ewangelja Jezusa Chrystusa.

2. Ewangelja jest to radosna wieść o odkupieniu, tutaj na ziemi i po śmierci, dar Boga w Jezusie Chrystusie dla grzesznych ludzi.

3. Przygotowanie świata na przyjście Chrystusowe dokonało się przez działalność Ducha Bożego w całej ludzkości, a osobiście w Jego objawieniu danem w Starym Testamencie; gdy się wypełnił czas, przedwieczne Słowo Boga wcieliło się i stało się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i Synu Człowieczym, pełnym łaski i prawdy.

4. Przez życie Chrystusa i naukę, przez Jego wzywanie do pokuty, przez Jego zapowiedź Królestwa Bożego i Sądu, przez Jego cierpienie i śmierć, zmartwychwstanie i wywyższenie na prawicy Bożej i przez zesłanie Ducha świętego, przyniósł On nam przebaczenie grzechów i objawił w pełni żywego Boga z Jego niezmierną miłością ku nam. Tą miłością ukazaną w całości na Krzyżu, wzywa On nas do nowego życia wiary, poświęcenia i oddania się w służbę Jemu i ludziom.

5. Jezus Chrystus ukrzyżowany i żywy, Zbawiciel i Pan, stanowi też ośrodek Ewangelji do całego świata, głoszonej przez Apostołów i przez Kościół. On sam jest Ewangelją, a Ewangelja jest radosnym wezwaniem Kościoła do całego świata. Jest ona czemś więcej niż teorią filozoficzną, więcej niż systemem teologicznym, więcej niż programem naprawy społecznej. Ewangelja jest darem Boga, który daje nam nowy świat, wyzwalając nas ze starego świata grzechu i śmierci; Ewangelja jest to zwycięstwo nad grzechem i śmiercią, objawienie wiecznego żywota w Tym, który złączył ludzkość w jedną rodzinę w niebie i na ziemi w obcowaniu świętych, zjednoczył ją służbą, modlitwą i chwałą!

6. Ewangelja jest proroczym wezwaniem grzesznych ludzi, by się nawrócili do Boga, radosną wieścią o usprawiedliwieniu i uświęceniu tych, którzy uwierzą w Chrystusa. Jest ona pociechą dla cierpiących; tym którzy są uwięzieni w grzechu, jest zapewnieniem chwalebnej wolności synów Bożych. Ewangelja wnosi pokój i radość do serca i wyrabia w człowieku samozaparcie się, gotowość do służby braterskiej i współczującą miłość. Młodemu ukazuje ona najwznioślejszy cel życia, uznojonemu daje siłę, znużonemu odpoczynek, męczennikowi koronę żywota.

7. Ewangelja jest niezawodnym źródłem mocy do odrodzenia społecznego. Ona głosi jedyną drogę, którą ludzkość może przejść z nienawiści klasowej i rasowej, burzącej dziś społeczeństwo ludzkie, do radosnego dobrobytu ogólnego, do międzynarodowej przyjaźni i pokoju.

8. Kościół współczuje z ciężkimi troskami obecnego pokolenia, z jego usilnym dążeniem do szczerości intelektualnej, do sprawiedliwości społecznej, do natchnień ducha, i w odwiecznej Ewangelji zadośćczyni potrzebom oraz zadowala Boże aspiracje nowożytnego świata. Tak więc, jak w przeszłości tak i dzisiaj Ewangelja jest jedyną drogą ratunku. Żywy Chrystus ciągle woła przez swój Kościół: „Pójdźcie do mnie! Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności, lecz będzie miał światło żywota“.

(C. d. n.)

Z Myśli Towiańskiego.

Otworzyła się już dla człowieka epoka wyższa, otworzył się, że tak się wyrażę, wyższy kurs najświętszej nauki Chrystusa Pana, otworzyła się w wielkiej fabryce Pańskiej sala wyższego wyrobu, wyższej operacji, dalszego postępu. Narody starsze wiekiem ducha powołane są, aby naprzód weszły do epoki tej, bo już czasy dla nich wypełniły się, godzina ich wybiła, i nie pozwala im Bóg zostawać dalej na stanowisku dawnym; tak jak w szkołach nie pozwalają studentom nad czas prawemznaczony zostawać w jednej klasie, choć niejeden dla lenistwa radby pozostać tam i przeżuwać tylko, co już umie, aby dalej nie trudzić się, nie postępować w naukach. Stąd to idą dociski, cierpienia, trapiące narody, powołane do epoki wyższej, stąd to idzie, że na dawnych drogach i dawnymi sposobami nic się im nie powodzi, jak tego przykładem nadto bijącym jest Polska, ojczyzna nasza. A wiele innych narodów może jeszcze żyć po dawnemu, dopóki i na te młodsze dzieci Boże kolej wezwania Bożego nie przyjdzie.

Polak musi naprzód wyzwolić się w duchu swoim i stać się wolnym chrześcijaninem, a wtenczas dopiero stanie się wolnym na ziemi; dla Polaka wolność polityczna pójść może tylko wskutek wolności jego chrześcijańskiej.

Aby spełnić coś na ziemi, trzeba to poznać, zrozumieć; egzaltacja sama nie wystarczy do czynu chrześcijańskiego. Wielkie stąd utrudnienie w spełnieniu prawa Chrystusowego szło dla człowieka, że człowiek do gruntu nie rozumiał i kończyło się na egzaltacji do wyrażań chrześcijańskich, lub na samem mechanicznem ich powtarzaniu.

KS. M. PIECHOCIŃSKI.

Angielski Kościół Narodowy.

(Ciąg dalszy).

Owoce pracy Kościoła Narodowego.

Dwieście kilkadziesiąt lat trwała w Anglii walka między Kościołem rzymskim a Kościołem narodowym. W tej walce o ideę religijną, nieraz gwałtownej, każdy anglik zahartował swą duszę i swój charakter. Mając ciągle przed sobą Pismo św., nauczony myśleć kategorjami religijnymi, stał się prawdziwie wolnym człowiekiem.

Wolna duchowo Anglja zaczyna się też pięknie rozwijać w każdym kierunku. Narodem rządzi prawo, a nie samowola króla. Na stole prezydjalnem parlamentu w Londynie leży Biblia, na której zasady przysięgają monarchowie i przedstawiciele ludu. Wychowanie moralne, które dawał Kościół Narodowy, wierne pełnienie przykazań Bożych, bez rzymsko-jezuickich wykrętów, wytwarzało solidność narodową i wzajemne zaufanie. Rezultatem tego była uczciwość w interesach, a przez to rozwój dobrobytu powszechnego. Kwitnie przemysł, handel i żegluga. Anglicy osiedlają się w Ameryce północnej i w innych dalekich krajach zamorskich i wytrwałą pracą tworzą cały szereg zamożnych kolonji i osad, rozrzuconych po całym świecie. Zmysł oszczędności i zdrowy kredyt ułatwiają życie gospodarcze i Anglja staje się wzorem zdrowego narodu w każdym kierunku.

Podczas gdy kraje pozostające pod władzą papieską staczały się ku upadkowi i nędzy, ku krwawym rewolucjom i przewrotom, naród angielski

stał na wezwanie swego Kościoła Narodowego do planowej i systematycznej pracy nad sobą, której błogosławione wyniki dziś ze zdumieniem oglądamy. Gdy w krajach rzymskiego wyznania religia Chrystusowa jest maskaradą świąteczną, blichтром i błagą, przez nikogo nie jest wypełnianą i służy nieraz dla częściej dekoracji nędzy i krzywdy szerokich rzesz ludowych, w narodzie angielskim tkwi ona głęboko w życiu codziennem, w urządzeniach społecznych.

W kościołach angielskich nie kapie złoto z ołtarzy, lecz też przed drzwiami kościoła brak żebraków i nędzarzy, wystawiających swe kalectwo na litość publiczną. Mniej tam parady, a więcej serca. Niema tam ani cudownych obrazów ani miejsc odpustowych, Jasnych Gór, Kalwarji i t. p., niema szalbierzy, fabrykujących cuda, żyjących w próżniactwie klasztorne z ludzkiej głupoty i nędzy. Angielskie społeczeństwo nie szczędi nigdy ofiarnego grosza na dobry cel; buduje i utrzymuje wielkie dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, szpitale, ochronki, domy kalek i sierot. Człowieka i brata w Chrystusie widzą tam w każdym, nawet największym nędzarzu i idą mu z pomocą.

Ożywienie ducha misyjnego.

Ugruntowawszy prawdziwe chrześcijaństwo w kraju rodzinnym, pomyślała Anglja o milionach pogan, nie wiedzących jeszcze nic o Chrystusie. Z inicjatywy Kościoła angielskiego powstają w r. 1698 pierwsze wielkie towarzystwa misyjne, które zaczynają głosić Ewangelię pogańskim krajom w kolonjach.

Misjonarze ci byli to najczęściej rękodzielnicy i rolnicy, przywykli do niewielkich potrzeb i do życia pełnego trudów. Wielkich planów żadnych nie mieli; cała ich dążność była jedynie ku temu skierowaną, aby budzić dusze ludzkie i przykładem pozyskiwać je dla Chrystusa.

Misje te są hojnie wspierane przez cały naród. Starodawne tradycyjne stowarzyszenia krzewienia Słowa Bożego przemieniają się w potężną organizację Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa biblijnego, które tłumaczy Pismo św. na przeszło 500 języków i rozpowszechnia ją po całym świecie w setkach milionów egzemplarzy.

Kościół Narodowy rozpoczyna zaciętą walkę z niewolnictwem murzyńskim w kolonjach, gdzie zaprowadzili je hiszpanie za pozwoleniem Ojca świętego. Nieludzki ten handel dostarczał przeszło 100.000 ludzi rocznie do Ameryki i trzeba było wielkich wysiłków, aby rozbudzić sumienia ludzkie. Tak się już przyzwyczajono do niewolnictwa, że nawet ludzie bogobojni kupowali i ładowali na okręty setkami nieszczęśliwych niewolników, bydłą roboczych, nie widząc w tem nic złego.

Walka z materjalizmem.

Żywotność religijna narodu angielskiego miała przejść w wieku następnym, XVII przez ciężką próbę. Pod wpływem znacznego wzbogacenia się kraju i braku przeciwników religijnych, bo papiestwo rzymskie dało wreszcie Anglji spokój, poczęła zanikać pierwotna żywa wiara; zaczęto mniemać, szczególnie w klasach posiadających, że Chrystus ludziom nie jest potrzebny, że wystarczy, jeśli tylko człowiek będzie żył moralnie.

Niewiara przychodziła z krajów zachodnich, rzymskich, szczególnie z Francji, która przodowała w rozluźnieniu obyczajów. Zaraza ta w postaci materjalizmu, głoszącego, że nie ma Boga, nie ma życia pozagrobowego,

wolne użycie w myśl zasady: „używaj świata póki służą lata“, — napotkała w Anglii na stanowczy, żywiołowy opór. Zorganizował go kapłan Kościoła angielskiego, ks. Jan Wesley, wielki twórca ruchu religijnego, zwanego metodyzmem. Wesley rozpoczął swą działalność apostołską na początku XVIII stulecia. W tym czasie, poprzedzającym Wielką Rewolucję francuską i wojny napoleońskie, zaczęła niewiara i demoralizacja dochodzić nawet do kleru i biskupów.

Ks. Wesley i jego przyjaciele, owiani duchem Ewangelji, stanęli do walki o sprawę Chrystusową i wnieśli do życia religijnego swego narodu odrodzenie, zapal apostolski i wielką energię duchową, które gruntownie miały odrodzić starzejący się Kościół angielski.

Metodyści, tak nazwani od sumiennego, na pewnej metodzie opartego badania Pisma św., uczyli, że celem życia chrześcijańskiego jest naśladowanie Jezusa Chrystusa w żywej wierze i miłości. Nadmierne przywiązanie do form i obrządków, duch formalizmu, jest człowiekowi bardzo szkodliwy. Żywa Ewangelja czynu, gorąca wiara w Chrystusa, jako Zbawiciela świata, przejawiająca się w uczynkach, w miłości bratniej, jedynie prowadzi do Boga.

W ciągu 56 lat swej pracy apostołskiej w głoszeniu tych zasad, przeszedł Wesley całą Anglję wzdłuż i wrzesz, wygłosił przeszło 40.000 kazań, a gdy w r. 1790 umierał, zostawił potężny już wtedy metodystyczny związek religijny, liczący przeszło 70.000 czynnych członków.

Metodyści ochronili państwo angielskie przed takim strasznym wstrząsem dziejowym, jakim była w sąsiedniej Francji Wielka Rewolucja, która w potokach krwi bratniej topiła stary porządek społeczny. Oni skłonili angielskie klasy posiadające do znacznych dobrowolnych ustępstw na rzecz ludu pracującego i uprzedzili tem wielki europejski ruch socjalny, zapoczątkowany w XIX wieku.

Metodyzm, który po śmierci Wesley'a oddzielił się od Kościoła angielskiego i zorganizował się w osobne wyznanie religijne, przyczynił się niepomniernie do ożywienia tego Kościoła i ochronił go przed smutnym losem teologicznego „chrześcijaństwa bez Chrystusa“. Kościół angielski rozbudza się z chwilowej martwoty. Biskupi i księża narodowi zaczynają z energją i odwagą protestować przeciw krzywdom klas pracujących ze strony tworzącego się wtedy ustroju kapitalistycznego. Ożywia się działalność filantropijna dla ubogich i cierpiących. Kościół zajmuje się sprawą reformy rolnej, sanacji więzień, tworzy szkolnictwo powszechne, zwalcza plagi społeczne, jak alkoholizm i rozpusta; staje do czynnej walki przeciw wszelkim cierpieniom, poniżającym ciało i duszę człowieka. Wiek XIX zastaje Kościół Narodowy w Anglii jako zdrową siłę twórczą, postępową w każdym kierunku, błogosławioną w owocach swej działalności.

C. d. n.

MARJA ILNICKA.

Kamień na drodze.

Legenda.

*Szedł Chrystus wąską parowu drogą
Z uczniami swymi,
I coraz trącił najświętszą nogą
O głaz na ziemi.*

*Rzekł tedy uczniom: — Zbierzmy z tej drogi
Trochę kamieni,
Bo kto wie, czyje zmęczone nogi
Krew zarumieni?
Może iść tedy człek zmordowany,
Pielgrzym z daleka,
Którego z wodą, by obmyć rany,
Któż z drogi czeka?
Więc się pochylił na rozkaz Boży
Każdy mąż święty,
I każdy w sakwę podróżną włoży
Kamień podjęty.
I poszli dalej z tym zwiątkiem swoim
Wąwozu szyją,
Wiedząc, że spoczną w górze nad źródłem,
Gdzie się napiją.
Lecz na wieczrę kędyż w pustyni
Chleba dostanie?
Więc rzekli z wiarą, która cud czyni:
— Nakarm nas, Panie!..
— Chleb w torbach macie — Chrystus powiada
Głosem łagodnym...
Niechaj spożywać go przy mnie siada
Ten, kto jest głodnym.
I chleb był w torbach — z twardych kamieni
Zmienion w tej chwili.
Jedli go wszyscy i posileni
Do syta byli.
Tylko Piotr święty woła: — O Chryste!
Głodny zostałem...
Bo w torbie mojej jeden zaiste
Kęs chleba miałem...
A Chrystus na to: — Bardzoś malusi
Wziął głaz kamienia, —
Małym dla ciebie być musi
Cud nakarmienia...*

„Wroga agentura“.

Obecny rząd polski czyni wszystko, aby ugłaskać kler rzymski i przychylnie go dla siebie usposobić. Skutek tych umizgów jest wprost przeciwny; kler w ogromnej większości odnosi się wrogo do rządu i przy każdej sposobności wyraża ten stosunek aż nadto wyraźnie. Jako jeden z wielu przykładów podajemy tu doniesienie starosty z Radomia o przebiegu uroczystości imienin marszałka Piłsudskiego. Doniesienie to wysłał starosta do wojewody lubelskiego Jaszczołta dnia 29 marca 1927.

„Stanowisko miejscowego duchowieństwa katolickiego względem uroczystości przybrało charakter nie tylko opozycyjny, ale wprost nieprzychylny i wrogi.

Miejscowy dziekan ks. Jankowski na dzień 20 marca wyjechał z Radomska a odpowiednie nabożeństwa powierzył jednemu z księży, który przypadkowo przyjechał do Radomska na pogrzeb swego ojca. Msza na intencję marszałka trwała równo 16 minut. O wstawienie w kościele kilku krzeseł dla przedstawicieli rządu trzeba było przeprowadzać całą walkę z miejscowym wikariuszem ks. Aleksandrem Bielawskim.

Lecz szczytem zlekceważenia osoby marszałka było kazanie, wygłoszone przez ks. prefekta Bogumiła Kasprzaka. Jakkolwiek kaznodzieja wziął na temat kazania polityczną sytuację Polski, to ani razu nie wspomniał nawet imienia marszałka, a dzień jego imienin uczynił w swoim kazaniu dniem pokuty powszechnej, dając do zrozumienia słuchaczom, że w dniu tym mają płakać i rozpamiętywać niedolę Państwa Polskiego. Inaczej na to nie mogłem zareagować, jak przez opuszczenie kościoła, przed końcem kazania.

Pozatem jedynym domem w Radomsku, który dnia 19 i 20 marca nie był zaopatrzony we flagę państwową pomimo dwukrotnej prośby funk. państw. policji, był dom kościelny wychodzący całym frontem na jedną z najgłówniejszych ulic Radomska i zamieszkały przez księży Bielawskiego i Kasprzaka.

Takie stanowisko księży, a w szczególności księdza Bogumiła Kasprzaka poruszyło całe społeczeństwo miejscowe i dało temat do niepożądanych rozmów wśród mniejszości narodowej żydowskiej, która sama względem marszałka okazała się bardzo lojalna“.

Wojewoda Jaszczółt zażądał od biskupa Kubiny wyjaśnienia. Ks. Jankowski wytłumaczył się, że na św. Józefa pojechał na odpust do sąsiedniej parafii a w jego zastępstwie cichą mszę odprawił ks. Kasprzak, który jest doskonałym mowcą i wypowiedział kazanie w dzień imienin na nutę polityczną, które znalazło uznanie u wielu słuchaczy (endeków, Przyp. red.)

Za niewywieszenie flagi został wikariusz radomski ks. Bielawski skazany administracyjnie na karę, ale zaskarżył wyrok, który też sąd uchylił, wychodząc z założenia, że plebanja nie jest instytucją państwową.

Tak się odnosi kler do rządu!

Cudowne losy cudownego obrazu.

Skąd się wziął obraz Matki Boski Kodeńskiej?

Za papieżowania Urbana VIII (1623 — 1644) rozchorował się ciężko Michał Sapieha, Chorąży Litewski. Jako człowiek bardzo bogaty, ślubował pielgrzymkę do Rzymu, dla uproszenia zdrowia. Udał się tedy do Włoch, w ciepłym ich klimacie odzyskał zdrowie i na wyjeźdźnym wykradł obraz N. M. Panny de Guadelupe. Papież Urban VIII udzielił magnatowi błogosławieństwa i komunji i przez chwilę zostawił go samego w swojej kaplicy. Sapieha spostrzegł wtedy na ołtarzu obraz Marji Panny z Guadelupe, który podobał mu się ogromnie. Wiedział, że go nie dostanie, więc postanowił go ukraść. Udał mu się to przy pomocy grubo podplaconego zakrystjana, który usługę swoją miał potem przypłacić śmiercią.

W Rzymie rychło spostrzeżono brak cudownego obrazu i szybko odnaleziono ślad złodzieja. Sapieha pozwany przez sąd nuncjusza papieskiego w Warszawie, został skazany na rok więzienia, oddanie papieżowi ukradzionego obrazu i relikwji oraz na pieszą podróż do Rzymu, dla przeproszenia obrażonego papieża. Ale Sapieha pieszo do Rzymu nie poszedł; nawet nie

pojechał, tylko wystął z przeprosinami do papieża swego synowca. Za pośrednictwem tego synowca przeproszał papieża, a jednocześnie prosił go, aby mu zrobił prezent z ukradzionego obrazu. Musiał niezawodnie powiedzieć papieżowi jeszcze coś bardziej realnego, bo Mikołaj Sapieha został uwolniony od klątwy i kary, a wyrok nuncjatury uległ skasowaniu. Papież łatwo zrozumiał że Sapiehowie mogą mu się bardzo przydać i dlatego, gdy Mikołaj Sapieha przybył w roku 1635 do Rzymu, papież nie tylko podarował mu ukradziony obraz, ale dodał jeszcze jakieś relikwie. Było to już po panowaniu Zygmunta III, gdy reakcja rzymska potężniała wprawdzie, ale ciągle jeszcze potrzebowała filarów do oparcia dla siebie. Urban VIII podarował więc obraz i relikwie, a Sapiehowie mieli wspomagać politykę nuncjusza i być mu „pożytecznymi“. Wzajemnie więc za cudowny obraz była wspomagana w Polsce ta polityka, która ostatecznie doprowadzić miała do upadku państwa i narodu.

Zwiastun ewangeliczny.

Korespondencje.

Z wiarą do dzieła.

Tarnogóra.

Najważniejszą przeszkodą w rozwoju parafii Narodowych, według mego zdania, jest brak własnych świątyń. Lud nasz wszędzie pragnie odrodzenia religijnego, naprawy stosunków kościelnych, ukrócenia nadużyć księży, dlatego też garnie się do Kościoła Narodowego, pisze błagalne listy do Najprzewielebn. Ks. Biskupa, aby im przysłał księdza Narodowego. Po długich prośbach przybywa nareszcie kapłan i zastaje gromadę ludu, zebranego najczęściej pod gołym niebem. W ślad za księdzem jedzie pluton policji, która w imieniu prawa (?) nie zezwala na odprawienie nabożeństwa. Rozpoczyna się walka, w której zwycięża prawo wolności religijnej, prawo Ewangelji świętej. Odbywa się nabożeństwo, później następuje zawiązanie parafji, której świątynią staje się firmament niebieski! Ponieważ zaś niebo potrafi zawodzić, Mszę św. wypada odprawiać w jakiejś szopinie.

A tymczasem kler rzymski rozpoczyna zażartą walkę z nowopowstającą parafją Kościoła Narodowego. Jako przednią straż prowadzą przed sobą rozjuszone dewotki z trzeciego zakonu, zaś z ambon leją się strumienie wyzwisk pod adresem narodowej prowizorycznej świątyni, którą się ośmiesza i wyszydza. Lud nasz pod względem religijnym jest bardzo mało uświadomiony, boi się, bo nie zna Chrystusa, który pierwszą Mszę świętą odprawił w wieczerniku, t. j. w wynajętej izbie domu zajezdnego.

Dla utrzymania parafji trzeba myśleć o budowie kościoła. Ale jak się do tego zabrać bez pieniędzy? Lecz kapłan Narodowy z polskim ludem nie cofa się przed żadną trudnością, niczem się nie zraża, nic go nie przestrasza; pomny na słowa Chrystusowe: „ufajcie, Jam zwyciężył świat“, zabiera się do pracy. I oto staje się cud: po kilku miesiącach jak gdyby z pod ziemi wyrasta kościół Narodowy! Lud wierny śpiewa: „Ciebie Boga chwalimy“, a nieprzyjaciel rzymski ze złości sinieje.

Jako przykład niezmordowanej pracy na chwałę Bożą i pożytek Kościoła Narodowego podaję parafję w Tarnogórze: Mając pięć złotych w kasie przystąpiliśmy do budowy kościoła, który ma 38 łokci długości i 17 szerokości. Pomimo pracy w polu, narodowcy zawsze znajdują chwilę czasu, aby poma-

gać przy budowie. Ksiądz rzymski w Tarnogórze woła nieraz z ambony: „Patrzcie jak oni pracują, a my nie potrafimy sprostować krzyża walącego się na wieży“. Za wzór nas podają! Więc do pracy, bracia narodowcy, bo Bóg nam dopomaga jak to w psalmie śpiewamy: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, daremnie nad nim człowiek pracuje“. Gdy człowiek stanie do dzieła z niezachwianą wiarą, to potrafi przy Bożej pomocy największych rzeczy dokonać.

Ks. J. N.



Budowa Kościoła w Tarnogórze.

Nieoczekiwany skutek.

Dąbrówka pow. Nisko.

Wiść o Kościele Narodowym dotarła i do naszych przysiółków rozrzuconych pomiędzy lasami, mimo złych połączeń komunikacyjnych. Szczególnie poruszyły nas cierpienia Jastkowiczów, których przejścia odbiły się u nas żywym echem. Kilku z nas wybrało się do Jastkowic i nabożeństwa Kościoła Narodowego głęboko nam utkwily w sercu. Cośmy słyszeli w Jastkowicach, opowiadaliśmy swoim sąsiadom, krewnym i znajomym, to też i oni zapragnęli to wszystko słyszeć u siebie. Zaprośiliśmy więc ks. Kwolka z Jastkowic, by do nas przyjechał.

Wiadomość o przyjeździe księdza Narodowego do Dąbrówki prędko rozeszła się po okolicy i dotarła do uszu ks. Zajdla proboszcza w Kurzynie, który w niedzielę 25 września wyszedłszy na ambonę, zaczął mężczyzn i kobiety wyzywać takimi słowami, których tutaj ze wstydu podać nie możemy; nie oszczędził nawet zmarłego w Jastkowicach ś. p. ks. Stryn-

kowskiego. Ponadto pisał kartki do „dzielnych chłopców“ i obiecywał im po 50 zł i dwa litry gorzały, ażeby zrobili awanturę i udaremnili nabożeństwo Kościoła Narodowego. Marja Kaneczna z Majdanu, w której domu miało się odbyć nabożeństwo, otrzymała kartkę anonimową z poczty w Ulanowie (na której urzędnik nie wycisnął daty na stemplu), z pogrózkami, że spalą jej dom; w nocy 28 września jakiś najmita rzymski wybił jej dwie szyby.

Mimo pogrózek zeszło się na nabożeństwo z różnych wsi około 300 osób, którzy z wielkiem skupieniem i uwagą wysłuchali Mszy św. i nauki o istocie i znaczeniu chrześcijaństwa. Wielu miało łzy w oczach, a po skończonym nabożeństwie pewien siwy gospodarz rzekł: „Żyję 60 lat, byłem bardzo pobożny, do kościoła często chodziłem, lecz po raz pierwszy nabożeństwo i kazanie wywołało jakąś ulgę w moim sercu, czuję się o kilka lat młodszy i teraz wiem jak kochać Jezusa za to, co On dla mnie i ludzi zrobił“.

Po nabożeństwie odbył się odczyt na temat: O założeniu i rozwoju Kościoła Narodowego“, którego wszyscy zebrani wysłuchali z wielką uwagą, bo z niego dowiedzieliśmy się do czego dąży Kościół Narodowy, co on daje polskiej duszy i poznaliśmy cel, do którego ludzi prowadzi. Z okrzykiem „Niech żyje Kościół Narodowy i jego księża!“, zebrani opuścili dom, w którym odbył się odczyt.

Uczestnik.

Jak lud polski wita narodowego księdza.

Żyrardów.

Długo kołataliśmy u przewielebnego Ks. Biskupa o nadanie nam księdza narodowego, aż nareszcie gorące nasze pragnienia się spełniły i do Żyrardowa przybył nowowyświęcony ks. Piekarz. Dnia 18 września wypełniła naszą ubogą kapliczkę w dawnym budynku szkolnym już wczesnego ranka gromada ludu (koło 400 osób). Przed godziną 11 rano wszedł do kaplicy młody kapłan w asyście wiel. ks. rektora Kronenberga. Lud z zapartym oddechem wsłuchiwał się w słowa modlitwy kapłana narodowego odprawiającego pierwszą ofiarę Mszy św. w ojczystej mowie. Na kazaniu zaś wykażał ks. rektor zadania, jakie czekają kapłana narodowego, zwracając się do prymicjanta w słowach: „Nie po różach i w wygodzie będzie szło życie twoje młody bracie kapłanie; droga życia, którą będziesz kroczył, to trud, to praca dla Kościoła Chrystusowego, praca nad bracią twoją, której masz świecić przykładem i zaparciem się siebie samego. Kiedy wiek pochyli cię ku ziemi i czas pobieli włosy twoje, ujrzysz rezultat pracy swojej. Gromady ludu kochającego się, uświadomionego, czczącego Stwórcę w przepięknej mowie polskiej, to owoc pracy twojej“.

Po skończonym nabożeństwie wygłosił powitalny wiersz 10-letni chłopczyk Leonard Gałęcki w otoczeniu dziewczynek Mili Cuperówny i Elizy Jospyszówny, które niosły kwiaty.

Oto treść powitania: Przybyłeś do nas, młody kapłanie, by nieść światło czystej Ewangelji i słowa miłości ludowi polskiemu. Idziesz, nie cofając się przed prześladowaniami. Śmiało podnosisz czoło przeciw przemocy. Śmiało wielbisz Boga w ślicznej polskiej mowie naszych przodków. O zacny kapłanie nasz! Nie lękaj się żadnych prześladowań, bo za tobą stoi polski lud. Dziś zaledwie garść nas stoi przy Tobie, ale ta garść stoi silnie, wiernie,

niezachwianie. Nic nas nie przerazi, nic nas nie złamie, to ślubujemy. Tak nam dopomóż Bóg!

A mamy tę wiarę w Chrystusie, że dopomoże On również i Tobie, nasz Kapłanie, wytrwać przy tej świętej idei. Niech Ci Bóg błogosławi i wspiera Cię, o kochany nasz i zacny kierowniku duchowy. Cześć.

Ksiądz wzruszony dziękował dzieciom i ludowi. Tak zakończyła się ta droga dla nas uroczystość. Lud podniesiony na duchu wracał do domów swoich z wiarą w lepszą słoneczną przyszłość. *Józef Smoluchowski.*



Tow. Niewiast polskich w Grudziądzu.

Pasterskie odwiedziny.

Grudziądz.

W piątek 30 września odwiedził naszą parafję dostojny gość, ks. Biskup Bończak. Na przywitanie ustawiło się Towarzystwo Młodzieży „Józefa Piłsudskiego” przed dworcem kolejowym. O godzinie drugiej po północy nadjechał pociąg z Bydgoszczy, którym przybył Przewielebny ks. Biskup oraz księża: Zawadzki, Hajduk, Walichiewicz i Ancerewicz. Ks. Biskupa powitał na dworcu zarząd kościelny i przewodniczący Towarzystwa Młodzieży Im. Józefa Piłsudskiego. Młodzież otoczyła miłych gości i poprowadziła na plebanję.

Po krótkim odpoczynku w plebanji udał się Przewielebny ksiądz Biskup do kościoła, gdzie celebrował uroczystą Sumę z wystawieniem Prze-

najświętszego Sakramentu w asyście księży: Zawadzkiego, Walichiewicza i Ancerewicza. Wieczorem o godz. 7-mej odprawił Przewielebny ks. Biskup uroczyste nieszpory i wygłosił do licznie zebranych wiernych piękne i podniosłe kazanie o zadaniach Kościoła Narodowego i jego wyznawców, prosząc Boga o błogosławieństwo dla kapłana i dla ludu w tej wielkiej pracy.

Po skończeniu nabożeństwie odprowadzono gości na plebanję, gdzie Towarzystwo Muzyczne im. „Fryderyka Szopena“ wykonało kilka artystycznych utworów. Ks. Biskup dziękował wszystkim zebranym za życzliwość i przywiązanie i zachęcał do pielęgnowania śpiewu i muzyki, tych najsłabszych rozrywek.

Wizytacja naszego księdza Biskupa widocznie wywarła na księżach rzymskich złe wrażenie, bo zaraz na drugi dzień podczas nauki religii ks. Pakalski nauczał dzieci, że Kościół Narodowy to jest piekło, tam są szatani. Gdy mi to moja córeczka opowiadała, byłem naprzód bardzo oburzony na księdza Pakalskiego. Przekonałem się jednak, że ks. Pakalski dobrą robi nam reklamę. Zdziwiłem się bardzo, gdy w niedzielę już o godzinie 10-tej zastałem nasz kościół zupełnie przepełniony, chociaż sumę odprawia nasz ksiądz o pół do jedenastej. Podobno ks. Pakalski pożądał, że głupstwo palnął, nigdy bowiem nie przypuszczał, że zbudzi taką ciekawość. Na Sumie u św. Krzyża były w kościele pustki, w kościele Narodowym miejsca nie było. Spieszmy z podziękowaniem księdzu Pakalskiemu za tak skuteczną reklamę. Nie gniewamy się nawet za nazwę „piekło“ nadaną naszej kaplicy, bo i to ludziom otwiera oczy.

Cóż to bowiem jest piekło? Na katechizacjach księża uczą, że piekło jest więzieniem najstraszliwszem, pełnem ognia wiecznego. W tym ogniu zatopieni potępienci mają ogień nad sobą, w koło siebie, w sobie, ogień w oczach, ogień w całym ciele. Kapucyn Marcin Kochem zmierzył głębokość, szerokość piekła i temperaturę jego ognia. Kto czytał dziełko Marcina Kochema, był bardzo ciekawy zobaczyć ten wielki zakład. Teraz łatwo można zaspokoić ciekawość, bo ks. Pakalski odkrył tajemnicę, że piekło jest w Grudziądzu na ul. Ogrodowej. Kto ciekawy, niech przyjdzie zobaczyć.

Narodowiec.

Jedyna rada.

Pod tytułem „Nowoczesna pańszczyzna“ pisze do „Gazety chłopskiej“ jeden z jej czytelników z Sobolewa w pow. lubartowskim:

„Minęły zda się ciężkie lata pańszczyzny, a jednak jeszcze istnieje nie mniej ohydna, tylko w innej formie. Bo czyż to nie pańszczyzna, że za pogrzeb ojca, matki, lub dzieci trzeba sytemu i dobrze podpasionemu księdzu proboszczowi płacić 200—400 zł? Czyż to nie pańszczyzna, że za ślub płaci się 50—100 złotych, czyż to nie pańszczyzna, że za chrzest i za wszystko, co spełnia sługa Boży „trzeba płacić na jego wybryki paskarskie ceny?“

A ja dodam do tego: To wszystko prawda, ale jaka jest na to rada? Jęczeć i narzekać potrafi każdy dziad, ale uświadomiony chłop nie powinien jęczeć, ale bronić się skutecznie przeciw pańszczyźnie kościelnej.

Jedyną radą to założenie Kościoła Narodowego. Rzucić paskarzy i organizować parafje Narodowe! Suma, którą złupi ksiądz rzymski w ciągu jednego roku za chrzty, śluby i pogrzeby, wystarczy na pobudowanie skromnej świątyni, a czwarta część tego, co musimy dać, wystarczy na przyzwoite

utrzymanie Narodowego księdza. Raz zdobądźmy się na odwagę, na ofiarny czyn, a będziemy nazawsze wolni od zmyru pańszczyźnianej, od wyzwick i tyranji!

Wolny chłop.

Z sikawką na słońce.

Profesor uniwersytetu warszawskiego, J. Baudouin de Courtenay, wydał broszurę, którą zatytułował „Mój stosunek do Kościoła”. Już tytuł jest niewłaściwy, bo wprowadzie autor opisuje swoje przejścia duchowe, które go skłoniły do wystąpienia z Kościoła rzym. kat. i podania się za zupełnego bezwyznaniowca, ale istotną treść broszury stanowi udowadnianie niewiary w Boga. Oświadcza więc p. profesor, że nie wierzy w żadnego Boga, ani nawet w człowieka, że go żaden Bóg nic nie obchodzi ani żadna religia.

Powody tej niewiary są niezmiernie banalne: paru spotkanych złych księży rzymskich, obłuda religijna kamieniczników krakowskich uczyniły już dawno pana profesora niedowiarkiem. I nie przeszło mu przez myśl, że przecież są kiepscy lekarze, chciwi, samolubni, i głupi aptekarze, a jednak nikt z tego powodu nie uważa medycyny za oszustwo albo iluzję. P. profesor zapomina, że nie wolno utożsamiać ideału z jego historycznym urzeczywistnieniem się, że Kościół taki jaki jest, dalekim jest jeszcze od ideału Kościoła, że to chrześcijaństwo, na które patrzymy, nie jest doskonałem. Kościół jest szkołą życia religijnego, a idealnej szkoły, z idealnymi nauczycielami i uczniami niema na świecie. A jednak z początkowych szkółek starodawnych, w których uczono, że ziemia jest płaska, że gwiazdy są to latarnie zawieszone na suficie niebieskim, — rozwinęły się dzisiejsze uniwersytety z ich poziomem wiedzy, a i one jeszcze ciągle podnosić się będą i wiele dzisiejszych poglądów naukowych gruntownie zmieniają.

Jako religję bierze autor naukę rzymskiego Kościoła, tej najprymitywniejszej części chrześcijaństwa, i jego dewociarską teologią usiłuje usprawiedliwić swoją bezreligijność. To już stanowczo nie przystoi na profesora wszechnicy, który powinien wiedzieć, że na Rzymie świat się nie kończy, że obok rzymskiego średniowiecznego światopoglądu religijnego istnieje jeszcze religja postępowego chrześcijaństwa, a poza teologami z kalendarza ojców Pallotynów są jeszcze Kanty, Lobsteiny, Sabatier'y, Clarke'i i dziesiątki i setki potężnych myślicieli religijnych, wierzących, których sile argumentów oprzeć się niepodobna, do których jednak trzeba doróść, żeby z nimi razem chodzić swobodnie po wyżynach ducha religijnego. Oczywiście, komu wystarczą ckliwe wierszyki pani Ackermann albo facecyjki Oskara Blumenthala, ten musi dojść do naiwnego ateizmu, z jakim się tak często u polskiej inteligencji spotykamy.

Znakomity wynalazca w dziedzinie techniki, Edison, napisał przed kilku laty broszurkę o religji, którą się tak gruntownie ośmieszył, że ją czemprędzej wycofał z obiegu. Prof. Baudouin de Courtenay zabrał się do roztrząsania sprawy, z którą jest zupełnie nie obeznany i obniżył bardzo swe stanowisko i zasługi uczonego. Takie dzieła nie zaszkodzą zgoła rzymskiemu Kościołowi, przeciw któremu jest broszura wymierzona, nie wytępią bigoterji i fanatyzmu, nie podniosą nikogo na duchu, nie przekonają nikogo, a jedynie ośmieszą autora, który się nawet przyznaje, że jego niedowiarstwo jest może kalectwem duszy, nie wrażliwej na religję, podobnie, jak są ludzie niewrażliwi na muzykę, kolory, piękno.

Broszura prof. B. C., traktowana nawet jako przyczynek do ateistycznej literatury polskiej, nie posiada żadnej wartości. Jej ateizm jest typowo polski, to znaczy pozbawiony porządných argumentów; znać, że autor nie zna ani jednego solidnego dzieła np. niemieckich ateistów. Moglibyśmy mu wskazać kilka „morrowych“ dzieł z tej dziedziny, ale nie trzeba gorszyć staruszka...

Bunt klerykałów nie udał się.

Klerykali w Meksyku nie chcą się uspokoić. Nie mogąc zwalczyć prezydenta Callesa, postanowili zamordować generała Obregona, kandydata na prezydenta Meksyku. Generał Obregon zapowiedział dalsze wywłaszczanie obszarników na rzecz chłopów, rozpoczęte przez Callesa. Z obszarnikami połączyli się klerykali i uknuli spisek na życie Obregona. Spisek został wykryty, bunt zgnieciony, a przywódcy buntu rozstrzelani.

Klerykali rzymscy mają na wszelki wypadek dwie teologie: Raz głoszą, że wszelka władza pochodzi od Boga, chociażby ta władza była heretycka. Mielśmy tego przykłady w stanowisku papieży wobec carów rosyjskich lub cesarzów niemieckich. Decydowała tu siła, której Rzym się obawiał. Jeżeli zaś rząd nie ma dostatecznej siły, a nadeptnie Rzymowi na piętę, wtedy jest to rząd djabelski, który zwalcza się spiskami, skrytobójstwem i otwartym buntem.

Dogmat o władzy należałoby więc tak określić:

Wszelka władza, która popiera interesy Rzymu, pochodzi od Boga. Od Boga pochodzi też władza silna. Władza zaś słaba oraz Rzymowi nieprzyjazna, pochodzi od diabła. Kto w to nie wierzy, niech będzie wyklęty.

Zgrzyty.

Poświęcona szulernia. Stary dom gry w Monaco należy w większości do Watykanu, który akcje tej jaskini hazardu, gdzie tyle ludzi kończy samobójstwem, otrzymał w darze od różnych pobożnych katolików rzymskich i żadnej z nich nie sprzedał.

Odpust za ofiarę. Biskup Przeździecki ogłasza list pasterski, w którym nawołuje ludność do składania ofiar na pokrycie kosztów przeprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej do Kodnia. W nagrodę otrzymają ofiarodawcy następujące łaski Ojca św. Piusa XI:

1. Odpust zupełny, który każdy może uzyskać dwa razy, w dniach dowolnie obranych, po odbytej spowiedzi, Komunii św. i modlitwie według intencji Ojca św. 2. Trzysta dni odpustu za każde pobożne ćwiczenie w czasie przenoszenia cudownego obrazu i za każdą modlitwę, zanieśioną przed tym świętym obrazem. 3. Oras błogosławieństwo papieskie, połączone z odpustem zupełnym na zakończenie uroczystości w Kodniu“.

Papież żąda od ludu rzeczy zupełnie namacalnych: pieniędzy, wzamian za co daje wartości zgoła nieuchwytnę: 300 dni odpustu, odpust zupełny. Ani głodnego to nie nakarmi, ani zziębniętego nie ogrzeje.

Gdyby tak lud również zaczął płacić klerowi rzymskiemu za śluby, pogrzeby itd. łaskami, życzeniami i wdzięcznościami czysto duchowymi z tamtego świata?

Rok jubileuszowy. Papież Bonifacy VIII w 1300 r. zaprowadził uroczysty obchód roku jubileuszowego co sto lat — wraz z obowiązkowym odpustem. Za pielgrzymkę do Rzymu połączoną z wypróżnieniem kieszeni, każdy otrzymał przebaczenie całkowite grzechów, już naprzód na całe życie.

Zaraz w pierwszym roku z tego przywileju skorzystało przeszło 200.000 pielgrzymów. Rezultat na rzecz kasy papieskiej był: 15 milionów złotych guldenów, z których 50.000 zebrano samemi groszami miedzianemi.

Wobec tak pomyślnych rezultatów papież Klemens VI zarządził w 1350 r., by rok jubileuszowy obchodzono co 50 lat. Papież Urban VI w roku 1380 skrócił ten termin do 33 lat, motywując, że Chrystus też żył tyle lat. Ale i lata Chrystusowe na nic się nie zdały wobec żądzy bogactw kleru. W roku 1480 papież Sykstus IV zarządził obchodzenie roku jubileuszowego co 25 lat, co się do dziś dnia praktykuje. Obecnie chodzą wieści, że Watykan, potrzebując pieniędzy, skróci ten okres do lat 10.

Papież — Chrystusem! Biskup rzymski w Langres w Francji, drukuje w swem piśmie „L'Ami du Clerge“ (Przyjaciel kleru) następujące nauki o swym Zbawcy:

„Chrystus przybył i pozostał wśród nas nie tylko w ciągu trzydziestu trzech lat swego życia śmiertelnego, lecz zawsze. Nie chciał nas już opuścić i mieszka z nami w Sakramencie świętym, który nam udziela światłości i pocieszenia i w osobie papieża, który nas poucza i nami rządzi. Papież jest Jezusem Chrystusem, mieszkającym widzialnie wśród nas. Jeżeli chcecie ujrzeć Jezusa Chrystusa, idźcie do Rzymu zobaczyć Ojca świętego, papieża Piusa XI.

„Eucharystja daje życie duszom, papież społeczeństwom: jest to to samo życie Boskie i konieczne. Dwa te nabożeństwa nie są różne. Jeżeli się odrzuca jedno, to odrzuca się również i drugie. Katolicy, którzy adorujecie Hostję, powinniście adorować papieża, obraz żyjący Jezusa Chrystusa“.

Bez wszelkich komentarzy!

A. W.

Za obrazem djabła. Redaktor „Robotnika“ warszawskiego skazany został na 3 miesiące więzienia za to, że powążył się skrytykować wyrok sądu w Bydgoszczy, który skazał ks. Zawadzkiego na areszt z powodu zaprzeczania istnieniu djabła. Jego szatańska mość cieszy się więc opieką prawną w Polsce; wolno sobie wprowadzić z niego drwić w różnych szopkach i jaśkawkach, gdzie mu się sprawia uroczyste lanie, ale nie wolno zaprzeczać, że istnieje ten ogoniasty i rogaty monarcha piekieł. Potrzebny jest on księżom rzymskim do straszenia ludzi tak, jak — według katechizmu — potrzebna jest różga, którą „Duch święty dziecięcki bić każe“.

Ks. Oraczewski papieżem. Warszawski korespondent „Il. Kurjera Codz.“ donosi, że niesyt jeszcze chwały, chociaż szeroko znany ks. Oraczewski awansował na papieża. „Papież“ Oraczewski albo według tytułowania „papież Adam II“, zakłada nowy kościół, i nazywa go świętym kościołem powszechnym. W zasadzie przyjmuje on większość dogmatów z religji rzymskiej, znosi tylko celibat księży i zakony męskie, a z zakonnic tworzy diakonki, któremi mogą pozostać również wszystkie pielęgniarki, o ile zostaną przez niego pobłogosławione. Hierarchja w tym nowym kościele tworzy się automatycznie. Wszyscy księża zaraz po wyświęceniu zostają biskupami i mają nosić fioletowe szaty i birety. Po 10 latach zostają arcybiskupami i przywdziewają oprócz białych szat, czerwoną taśmę. Po 20 latach służby arcybiskupi przybierają się w szaty czerwone i tytułują się kardynałami, zaś

po dziesięciu latach kardynalstwa zmieniają szaty na białe z czerwoną opaską i stają się apostołami. „Papież“ wybrany przez apostołów nosi białe szaty.

„Papież Adam II.“ proponuje zebranie 100 mil. dolarów, za które to pieniądze pragnie nabyć około 50 tys. akr. ziemi w pobliżu Waszyngtonu, aby założyć niezależne państwo papieskie z dostępem do morza i pod protektorem Stanów Zjednoczonych i wybudować bazylikę dla św. Piotra za 25 mil. dolarów, a pałac papieski za 30 mil. dolarów.

Ciekawimy, jak też zareaguje na tę konkurencyjną komedię papież w Rzymie? Czy wyklnie antypapieża Adama II, czy uśmieje się do rozpuku?

Tyle się uczy kleryków w seminarjach rzymskich pokory, a nigdzie nie spotyka się tylu pomyłonych zarozumiałców, co między rzymskim klerem. Harde ich i butne miny przypominają najczęściej cielę z dwoma ogonami umieszczone na wystawie.

Dla powodzian.

Dnia 12 września odbyło się w Scranton, Pa. posiedzenie przedstawicieli Kościoła Narodowego i P. N. Spójni, którzy przesłali na moje ręce kwotę 600 dolarów przeznaczonych na akcję ratunkową dla dotkniętych powodziami członków Kościoła naszego.

W myśl życzeń ofiarodawców proszę Wieleb. proboszczów i komitety parafjalne w dotkniętych klęską okolicach o sporządzenie wykazów szkód poniesionych przez członków Kościoła. Wykazy powinny zawierać dokładny i prawdziwy opis strat poszczególnych osób, zbadany i stwierdzony przez ks. proboszcza oraz przynajmniej trzech członków komitetu.

Pozostała ewentualnie kwota, po pokryciu wykazanych strat, przekazaną zostanie Komitetowi Ratunkowemu, na którego czele stoi p. prezydentowa Mościcka.

Ks. Bp. Fr. Bończak.

Wizytacja pasterska.

Najprzew. Ks. Biskup Fr. Bończak odwiedzi w tych dniach parafje w Lubelszczyźnie w następującym porządku:

W sobotę dnia 15 października parafję w Szewni, w niedzielę 16 bm. w Zamościu, gdzie poświęci nowo zbudowany kościół i udzieli święceń kler. Kalinowiczowi, w poniedziałek 17-go w Tarnogórze, wtorek 18-go w Gorzkowie, środa 19 go w Piskach, czwartek 20-go w Jastkowicach.

Pozdrowienie z za morza.

Sejm P. N. Spójni, który odbywał się w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca w Brooklinie w Ameryce, przesłał na ręce ks. Bpa Bończaka następującą depeszę: Ósmy Sejm Spójni pozdrawia ks. Biskupa, kapłanów, wszystkich wyznawców Narodowego Kościoła i byłych Spójniaków. Podpisani: Soja i Szpajer.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Pudłowa w Sękowej. Prenumerata opłacona do 1 lutego 1928 r. — *Ks. Swarczewski. Chicago Ill.* 114 zł 40 gr otrzymaliśmy. Dziękujemy — *Koresp. z Zawiercia.* Fakta zamieścimy, ale prosimy podać swoje nazwisko.